Nr. 43. We Lwowie piątek dnia 27 stycznia 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, pl. Marjacki 1. 7
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

O rozruchy w powiecie kossowskim.

(Od naszego korespondenta).

Kołomyja 25 stycznia.

(Pierwszy dzień rozprawy).

Oskarżeni jawili się wszyscy. Trybunał wzmocniono o jednego wotanta, adj. sądowego Hoszowskiego. Po odebraniu generaljów oskarżonych i odczytaniu aktu oskarżenia, przystąpiono do przesłuchania Jurka Sołomejczuka. Urodzony w Żabiu, 48 lat, gr. kat., żonaty, ojciec 4 dzieci, właściciel 5-morgowego gospodarstwa wartości 2000 k., odpowiada na pytania śmiało i zrozumiale. Do winy się nie poczuwa. Za urządzanie pochodów siczowych, które wymienia akt oskarżenia, był już karany grzywną przez sąd w Żabiu.

Na zapytanie przewodniczącego dra Mańkowskiego, wyjaśnia, że w Żabiu założył „Sicz" 1 stycznia 1904, ognisko siczowe nazywa się koszem, przewodniczy tam koszowy, jego zastępca jest asawuł, prócz tego starszyzna składa się z zastępcy asawuła, pisarza, skarbnika i korolurara (chorążego). Celem Siczy jest gaszenie pożarów i gimnastyczne wprawy, oprócz tego zadaniem Siczy jest jednoczyć członków, wpływać na nich moralnie, aby się wystrzegali pijatyki, wyrwać ich z rąk lichwiarzy przez zakładanie sklepów, nakłaniać do oszczędności i wykorzeniać kwitnące tam na szeroką skalę niemoralne życie. Zatargi i wykroczenia pomiędzy członkami, załatwia honorowy sąd towarzyski. Przyrządów do gaszenia ognia mają dotąd nie wiele, na jego polecenie każdy siczownik sprawił sobie bak i topor. Z wójtem żyje źle, bo był z nim w procesie.

Zgodnie z aktem oskarżenia opisuje, jak wygląda pochód Siczy, prostując, że tylko raz jechał na czele konno — zwyczajnie idzie pieszo. Członkowie mają toporki z mosiężnemi rączkami, a broni palnej nie miał nikt ani podczas pochodu, ani podczas ćwiczeń.

Żydzi są na nich źli, bo organizując się, zaprowadzając trzeźwość i zakładając sklepy, odbierają im zarobek. To też złośliwie nazywają ich „kozakami". Zaprzecza, jakoby kiedy wychwalał czyny Chmielnickiego, albo mówił o zamierzonej rzezi Polaków i żydów. O czynach Chmielnickiego wie z historji. Dnia 24 kwietnia z. r. rano zakładał Sicz w Perechrestnem. Uroczystość odbyła się całkiem spokojnie. Popołudniu przyszedł w towarzystwie 15—20 ludzi na założenie Siczy do Polanek. Z początku było spokojnie, zeszło się dużo ludzi, aż później wszczął się hałas, bo żandarmi odbierali od siczowników łenty.

Dowiedziawszy się o tem, powiedział zebranym, że dotychczas nie otrzymał od starostwa żadnego zawiadomienia, że łent nie wolno nosić, to samo powtórzył żandarmowi Puszce, na co ten mu odpowiedział: „Milczcie, bo dla vas dawno już przygotowałem gorące kule".

Tu przewodniczący konstatuje na podstawie aktów, że Sołomejczuk, jako koszowy Siczy w Żabiu już na dniu 23 kwietnia 1904 wniósł przeciw zakazowi noszenia łent rekurs do namiestnictwa, a więc w dniu 25 kwietnia 1904, tj. w dniu otwarcia Siczy w Polankach wiedział o tym zakazie.

Na żądanie przewodniczącego, streszcza przemówienia, wygłaszane przy otwarciach Siczy, podając, że treść tych przemówień jest zawsze jednakowa. Mówił, że ciemnota umysłowa omotała ich, jak pająki, i nie daje im podnieść się. Brak im oświaty i dlatego trzeba koniecznie łączyć się w towarzystwa, zakładać bibljoteki, a schodząc się razem, wzajemnie się oświecać. Ojcowie ich mieli po 1.000 morgów pola, a z braku oświaty, zawsze biedowali, aż w końcu dali się podejść spekulantom i wszystko potracili.

Pouczał hucułów, ażeby siebie więcej cenili i komu bądź nie czapkowali i przed nikim karku nie zginali, jak to się dotychczas działo. Sędziego trzeba poszanować, księdza i żandarma także, ale przed kim bądź płaszczyć się nie wypada, bo i inni z nas się śmieją. Propagował zakładanie własnych sklepów i dwa takie sam w Żabiu założył. Odradzał, ale nie zakazywał kupować u żydów, a głównie występował przeciw temu, aby huculi kupowali na Wielkanocne święta paschę u żydów. Na żądanie przewodniczącego objaśniał statut siczowy, który zakazuje upijać się, urządzać bójki, oraz t. zw. „lubaski". Mówiąc o podatkach, zasłyszał głos z tłumu, że w gminach kradną i wskutek tego podatki są większe. Oskarżony objaśnił, że wydatki państwowe wzmagają się z powodu pomnażania urzędów, to też i podatki muszą być w miarę tych wydatków podwyższane. Dodał, że urzędy i urzędnicy są potrzebni do zaprowadzania i pilnowania ładu i porządku. Ktoś z tłumu krzyknął, że ksiądz z Krasnoili mówił, że kozacy to „czorty", a na to on odpowiedział: Niech ksiądz czyta historję, kozacy byli ludzie pracowici i pobożni.

Po przemówieniu wyszedł z ludźmi na dwór i tam wręczył nowej starszyźnie odznaki siczowe, czemu przyglądali się żandarmi. Następnie udali się goście na przekąskę do Semena Hawuczaka. Tam jedli, aż naraz usłyszano w sieniach krzyk i płacz kobiecy. Dowiedziawszy się, że to żandarm Puszka zakazuje Hawuczakowi dawać gościom piwo, radził im, aby zachowywali się spokojnie. Ojciec Semena Hawuczaka był 18 lat wójtem, a Sołomejczuk mówiąc z nim o tem, nazwał go żartobliwie „starym kostohryzom", przeczy jednak stanowczo, jakoby „kostohryzami" nazwał żandarmów. Pod słowem kostohryz rozumiał on starego bywalca i doświadczonego człowieka.

Za chwilę wkroczył żandarm Puszka i zapowiedział mu aresztowanie. Tłum zachowywał się całkiem spokojnie, nikt nie krzyczał, nikt nie groził, bo huculi naród bardzo potulny.

Obrońca dr. Oleśnicki prosił o zarekwirowanie aktów dotyczących ukarania Sołomejczuka za urządzanie niedozwolonych pochodów, bo pokazuje się, że jest to już *res judicata* a pomimo tego, objęto ją ponownie aktem oskarżenia.

Reszta oskarżonych wypiera się zgodnie winy. Bardzo sympatycznie przedstawia się Anna Hawuczak. Opowiada, że mąż „proszu najwyższoho pana trybunała", kazał jej przygotować jedzenie, bo będą goście. W sieniach spostrzegła jak żandarm Puszka skierował ku jej mężowi bagnet, grożąc mu przebiciem jeśli będzie podawać gościom piwo. Na to powiedziała: „Niech pan kapral nie przebija mego męża, bo coby ja biedna sierota z dzieckiem zrobiła bez niego". Żandarm powiedział jej: „Babo, trzy kroki w tył, bo zastrzelę". Miała wtedy dziecko na rękach, które przestraszone, poczęło krzyczeć a jej się bardzo żal zrobiło że żandarm Puszka obszedł się z nią i z mężem tak niedelikatnie; tembardziej, że nieraz przedtem najadł się i napił u nich bezpłatnie.

Przewodniczący przedstawia jej zeznania żandarma, wedle których, miała ona wykrzykiwać: „złodzieje, rabusie, napadacie na moją chatę". Temu oskarżona przeczy głową i powiada: „Ne donajdet sia, aby ja tak howoryła, naj szandar pobożyt". (Nie dowiodą mi, abym tak mówiła, niech żandarm przysięgnie).

Oskarżony Semen Hawuczak, mimo że liczy już 78 lat i trochę nie słyszy, opowiada dokładnie przebieg zgromadzenia zgodnie z Sołomejczukiem i przeczy, jakoby żandarmom grożono lub ich lżono.

Potwierdza zeznania Sołomejczuka o słowie „kostohryz" do niego zwróconem, a będąc 18 lat wójtem, nie zna ani jednego wypadku, aby żandarma nie usłuchano, nawet „podłego" policaja boją się we wsi.

Oskarżony Iwan Morfijewicz tłómaczy się, że podczas awantury ze Sołomejczukiem miał w ręku patyk. A taki powiada — jak parasolka, a akt oskarżenia zarzuca mu że wywijał groźnie do żandarmów toporkiem.

W rezultacie pokazuje się, że miał on w ręku rzeczywiście wiśniową laskę, lecz znacznie grubszą od parasolki.

Ks. Iwan Popiel gr. kat. proboszcz w Dołhopolu liczy 54 lat, jest wdowcem. Opowiada szeroko o swoich staraniach około podniesienia oświaty i dobrobytu ludu huculskiego w powiecie kosowskim. Zakładał sklepy, czytelnie, wspierał ich radą i pomocą i cieszy go to, że widzi znaczne postępy. Do winy się nie poczuwa. Sołomejczuka zna lecz o Siczach nigdy z nim nie mówił. Dnia 25 kwietnia 1904 był na polu i od jakiejś baby dowiedział się o aresztowaniu Sołomejczuka. Aby nie dopuścić do jakiejś awantury, pospieszył na miejsce i perswazją uspokajał wzburzone tłumy, a żandarmom doradzał, że lepiej będzie, gdy odłożą aresztowanie, aż się tłum uspokoi.

Na kazaniu nie mówił o pańszczyźnie, gdyż huculi nie odrabiając nigdy pańszczyzny, nie rozumieją tego słowa. Gdy żandarmi zaniechali aresztowania Sołomejczuka, zabrał go na nocleg do siebie.

Wachmistrzowi żandarmerji mówił, że wyszle w tej sprawie depeszę do gubernatora (przyjęta nazwa u hucułów) na co mu tenże odrzekł: „Niech sobie ksiądz telegrafuje do gubernatora ale do warszawskiego".

Na kazaniu mówił o niewoli ducha, a ktoś to przerobił na pogłoskę o zaprowadzeniu pańszczyzny. Kupuje dla hucułów elementarze, a nawet starzy 40 letni gospodarze zachęceni przez niego, uczą się czytać.

„Nowomodni Kolady" przysłał mu Hryć Szczypawka (bodaj go licho wzięło, — dodaje). Było tego 10 egzemplarzy; z tego jeden wziął nauczyciel, jeden diak, a reszta leży dotychczas.

Prostuje zeznania swoje złożone w śledztwie, jakoby sytuacja podczas aresztowania Sołomejczuka była groźną. Tłómaczy się, że był bardzo rozdrażniony, bo spodziewał się aresztowania.

Po alarmie w prasie o rozruchach w kosowskiem był u niego korespondent *Słowa Polskiego* p. F. a na wyrzuty ks. P., że fałszywie przedstawił ten ruch, odpowiedział tenże: „Księże, proszę mnie nie winić, do każdego mego słowa dodała redakcja od siebie dziesięć“.

Następnie przystąpiono do przesłuchania świadków.

Proces Orłowskiego.

(Telegr. własny „Dzien. Polsk.“).

Wiedeń. (Tel. wł.). Wczoraj, w trzecim dniu rozprawy, przesłuchano dalszych świadków kobiety, które zwiedzone inseratami Orłowskiego, zamieszczanymi w rozmaitych pismach wiedeńskich, zgłaszały się do niego. Orłowski to pod pozorem ożenienia się, to pod pozorem dostarczenia im posad, powyłudzał od nich rozmaite kwoty pieniężne. Orłowski na zapytanie, co ma powiedzieć na zeznania świadków, bądź przeczy gołosłownie, bądź odpowiada wykrętnie. Tak np. odpowiadając na zeznania świadka Bergmüllerowej, od której pod pozorem, iż Laenderbankowi z powodu defraudacji b. dyrektora tej instytucji Jellinka, grozi ruina, wyłudził 25 akcyj Laenderbanku, twierdzi Orłowski, iż sam padł tu ofiarą osoby trzeciej, której nazwiska, niestety, wymienić nie może.

Prokurator oburzony wreszcie tymi ciągłymi wykrętami, woła: nie wymieniaj pan nazwisk, ale i nie oszukuj nas tu jeszcze!

Orłowski: Bronię się, bo chodzi tu o moje życie, zastrzegam się jednak przeciw takiemu traktowaniu, nie jestem oszustem.

Obrońca Orłowskiego prosi przewodniczącego, aby bronił oskarżonego przed obelgami ze strony prokuratora.

Przewodniczący: Ależ w takim razie cały akt oskarżenia jest obelgą, gdyż nazywa oskarżonego oszustem.

Świadek Hieronim Weiss, właściciel biura informacyjnego w Krakowie, zeznaje w sprawie pomocnika handlowego Groebla, od którego matki Orłowski pod pozorem, że wyrobi mu posadę w Laenderbanku, wyłudził książeczkę Kasy oszczędności na 6.000 kor.

Poseł do parlamentu niemieck., Szmula, nadesłał list, iż przybyć nie może, gdyż musi brać udział w obradach parlamentu. Odczytano więc jego zeznania. P. Szmula potwierdza, iż Orłowski wyłudził od niego 6.000 marek, rzekomo na opłatę taksy za udzielenie świadkowi godności szambelana papieskiego.

Orłowski znów używa wykrętów i twierdzi, że pieniądze te dał dwom księżom na Podlasiu na cele popierania Unitów, a za to miał p. Szmula zostać szambelanem papieskim. Nazwisk księży tych wymienić nie może ze względu na rząd rosyjski.

Świadek Kawecka, wdowa, bona, zaprzysiężona, zeznaje po polsku, przyczem adwokat dr. Krzyżanowski funguje, jako tłómacz sądowy. Poznała Orłowskiego w roku 1902, w stowarzyszeniu „Ojczyzna“ i zwróciła się do niego jako do prezesa, z prośbą o pomoc w wyszukaniu posady. Orłowski obiecał jej posadę kasjerki, mówiąc, iż przy złym stanie zdrowia, posada taka będzie dla niej odpowiedniejszą, ale zastrzegał się, aby mu nie zrobiła wstydu. Orłowski zażądał 1.000 koron kaucji. Świadek dał 300, gdyż więcej nie posiadał. Orłowski dopytywał się, czy w istocie świadek więcej pieniędzy nie ma, poczem wspaniałomyślnie oświadczył, że i tak wystara się o posadę dla swej biednej rodaczki.

Przew.: U kogo była ta posada?

Orłowski: U pewnej wysoko postawionej osoby.

Przew.: Czy wymienienie nazwiska wysoko położonej osoby jest tu niestosowne?

Orłowski: Wymienić nazwiska jej nie mogę, gdyż gdy byłem w śledztwie, pytałem się ją listownie, czy ją wymienić mogę, ona odpowiedziała, że nie. Sądzę, że postanowienie to było słusznem, gdyż i ja nie chciałbym aby nazwisko jej wymienione było w tym skandalicznym procesie. (Wesołość.)

Przew.: Co powiedział na to sędzia śledczy?

Orłowski: Pisałem tak, iż sędziaśledczy tego nie zrozumiał. (Wesołość.)

Orłowski, zwrócony do publiczności, woła: „Nie należy się śmiać, gdy ktoś umiera!“

Orłowski zwrócił Kaweckiej pieniądze już po swem aresztowaniu. Pieniądze te są złożone w depozycie sądowym.

Następnie odczytano zeznania świadka Hoppowej, która z powodu choroby nie mogła przybyć na rozprawę.

Orłowski opowiada szeroko o swym stosunku do Hoppowej i powiada, że ma wielki żal do niej za to, że gdyby na skutek jej skargi nie aresztowano go, byłby w 24 godzin później zrealizował swe wielkie interesa, miał wielką sumę pieniędzy.

Oskarżony wikła się w swych zeznaniach i opowiada, że miał 800.000 koron w kufrze, który był w mieszkaniu u Hoppowej. Na pytanie przewodniczącego prostuje, że w kufrze tym nie było gotówki, lecz tylko dokumenta, przedstawiające tę wartość.

Przew.: A gdzie ten kufer teraz się znajduje?

Orłowski: Nie mogę tego powiedzieć.

Przewodniczący przystępuje do omówienia sprawy spadku po generale Frankiewiczu i zapytuje oskarżonego:

Co pan robiłeś, aby wydobyć ów olbrzymi spadek po rosyjskim generale Frankiewiczu?

Orłowski: Starania w tej mierze czynił mój pośrednik, którego nazwiska wymienić nie mogę.

Przewodniczący stwierdza, że ilekroć chodzi o osoby, od których obwiniony miał rzekomo otrzymać pieniądze, to nigdy nazwisk tych osób wymienić nie chce.

Dalej odczytano zeznania posła Bomby. Zeznaje on, iż w Wilnie pozostał po gen. Frankiewiczu spadek, wynoszący $1\frac{1}{2}$ miljona rubli. W Kolbuszowej mieszkał brat zmarłego Franciszek Frankiewicz, którego dzieci poumierały. Przeto spadkobiercami byli ich potomkowie. Są to biedni chłopi, którzy prosili świadka o interwencję. Ponieważ świadek nie był w stanie wydać na ten cel pieniędzy, udał się przeto o poradę do Orłowskiego, który podjął się wywalczenia spadku. Umowa była taka, że Orłowski otrzyma $\frac{1}{4}$ część spadku jako honorarjum adwokackie, a Bomba otrzyma $\frac{1}{3}$ część z tego honorarjum za sprowadzenie klientów i pośrednictwo.

Prokurator stwierdza, że oskarżony w sprawie tej nic nie zrobił, nie miał nawet metryk, które stanowią podstawę w postępowaniu spadkowem.

Orłowski oświadcza, że dokumenta te posiada, ale z rąk ich nie wyda, gdyż nikomu więcej nie wierzy.

Na tem rozprawę odroczono do dziś.

Izba sądowa.

Lwów 26 stycznia.

Włamywacz i szantażysta na ławie oskarżonych.

Rozprawa poranna rozpoczęła się przesłuchaniem Wł. Kłosowskiego, praktykanta w towarzystwie ubezpieczeń „Dniestr“, który mieszkał razem z Napiórkowskim. Zeznaje po rusku. Zdaniem jego Napiórkowski był w zażyłym stosunku z Czapragową. Często też do niej chodził. Wprawdzie początkowo żył z Napiórkowskim dobrze, lecz dowiedziawszy się, że Napiórkowski przestał być członkiem redakcji *Karykatur* „stracił do niego zaufanie“. Czapragową uważa za osobę bardzo „czesną“ i nie przypuszcza, by mogło istnieć między nią a Napiórkowskim porozumienie.

Następnie zeznawał zaprzysiężony, mimo sprzeciwienia się obrońców, agent Lieblich. Świadek przyznaje, że Popowicz był konfidentem policji. Pewnego dnia w lipcu 1904 przyprowadzony przez agenta Pełeszczuka do biura inspekcji policyjnej, opowiedział, że Napiórkowski zamierza okraść Kritschową i jego do tego namówił. Kazano więc mu dać znać, kiedy plan ma być wykonany. Następnie opowiada świadek o kradzieży i przychwyceniu obu zbrodniarzy, niektórych szczegółów nie przypomina sobie.

Skonfrontowany ze świadkiem obwiniony zaprzecza zeznaniu Liebliecha co do szczegółów aresztowania.

Po odpowiedzi twierdzącej świadka, na pytanie obrońców, czy konfidenci otrzymują w podobnych wypadkach wynagrodzenie, przewodniczący zarządził przerwę.

Po przerwie nastąpiło przesłuchanie agenta Pełeszczuka; opowiadał obszernie o wyjawieniu planu kradzieży, a następnie o szczegółach, dotyczących aresztowania i sytuacji na miejscu wypadku.

Świadek Senkowski opowiada o pierwszej bytności zbrodniarzy przed domem p. Kritschowej. Czekano na nich w bramie łaźni Ducheńskiego. Wreszcie sprawcy przybyli; jeden pozostał w krzakach, drugi zaś wyszedł na drabinę; wówczas przystąpiono do aresztowania. Świadek opowiada szeroko szczegóły o aresztowaniu. Dalsze zeznania dotyczą aresztowania Czapragowej.

Następny świadek A. Seniów dozorca domu, w którym mieszka Czapragowa, Napiórkowskiego zna z widzenia. Dnia krytycznego wypuścił Napiórkowskiego z domu o godzinie 12 w nocy. Napiórkowski miał ze sobą jakiś pakunek. Następnie późną nocą otworzył bramę policji.

Dalszy ciąg rozprawy o godzinie 4 popołudniu.

Rewolucja w Rosji.

Jeśli wierzyć można petersburskim depeszom urzędowym, to ruch rewolucyjny wśród robotników w Petersburgu, zdaje się przygasać. Brakło o. Gapona, który przeniósł się do Moskwy i dziś robotnicy pozbawieni tego kierownictwa, nie wiedzą sami, co mają robić, brakuje im siły moralnej i fizycznej do stawiania skutecznego oporu gospodarce terorystycznej Trepowa. Zdaje się więc, że rząd stłumił o tyle rozruchy, iż może zapobiegł dalszym demonstracjom, ale nie można stanowczo twierdzić, iż rozruchy te się nie powtórzą. Rozliczne aresztowania, dokonywane z polecenia Trepowa, wywołują tylko co raz większe rozgoryczenie i znów drobnej trzeba iskierki, aby nastąpił wybuch, jeszcze straszniejszy i groźniejszy, niż niedzielny.

To też redaktor *Nowego Wremieni*, Suworin, będąc onegdaj na czele deputacji wydawców gazet u Mirskiego, słusznie mógł powiedzieć: „Tym razem jeszcze wojsko zdołało zwyciężyć, ale gdyby było znalazło się pięciu odważnych ludzi, którzyby się byli ukonstytuowali jako rząd prowizoryczny, byłyby zaburzenia te inne wzięły obrót. Teraz dopiero rozumiem historję Dymitra Samozwańca. Widzę, iż lud w ciężkich chwilach wpada w objęcia każdego przywódcy, który ma energję“. Dalej podniósł Suworin, iż w Rosji obok rządu carskiego istnieje podziemny rząd czynowniczy, który samowolnie uciska naród i doprowadza go do rozpaczy“.

Były to słowa bardzo odważne, ale prawdziwe, lecz kto wie, czy za swą otwartość Suworin nie powędruje na rozkaz Trepowa do twierdzy petropawłowskiej.

W Petersburgu ruch rewolucyjny zdaje się przygasać, rośnie natomiast po miastach prowincjonalnych, a najbardziej w Moskwie. Wczoraj przyszło tam do krwawego starcia między robotnikami a wojskiem; padło w niem 80 osób.

Robotnicy strzelali z rewolwerów do żołnierzy.

W Moskwie zastrejkowała także służba kolejowa. Wojsko obsadziło dworce we wszystkich większych miastach i na stacjach węzłowych, aby zapobiedz przerwaniu komunikacji.

W Saratowie zastrejkowali robotnicy warsztatów kolejowycu.

Korespondent *Daily Telegraph* donosi prawie nieprawdopodobne rzeczy o zachowaniu się cara. Car przyjął raporty o nie-

dzielnych rozruchach z największą flegmą, tak jak również zupełnie flegmatycznie przyjmował wiadomości o porażkach wojsk rosyjskich na dalekim Wschodzie. Był wesół, a czytając gwizdał jakąś arję z operetki. Z uśmiechem na ustach podpisał pełnomocnictwo dla Trepowa, wydające wolność i życie ludności w ręce tego satrapy. Carowie również niczem się nie zajmują, tylko swym synkiem. Jedynie carowa wdowa ma być wielce strapiona.

Dotychczas nie ma potwierdzenia podanej przez *W. Allg. Ztg.* pogłoski o zamachu na w. ks. Sergiusza.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Żądania reform.

Petersburg. Czternastu członków ziemstwa gubernialnego symbirskiego powzięto uchwałę tej treści: Podczas całego naszego życia byliśmy zmuszeni milczeć i patrzeć, a nie mogliśmy mówić. We wszystkich naszych nowych myślach widziały władze czerwone widmo, grożące zniszczeniem podwalinom państwa. Przez lat 40 bez przerwy stwierdzaliśmy, że wszystko dzieje się dobrze. W ten sposób przyzwyczajono się do myślenia, że każde inne oświadczenie jest zbrodnią stanu. To stanowisko poniżonego do rzędu niewolnika narodu wywołało w Rosji przesilenie, którego nie można załagodzić połowicznemi zarządzeniami. Rosja jest na drodze do zupełnego upadku.

Niebezpieczeństwo, grożące ojczyźnie, jest ogromne i to nietylko ze strony zewnętrznego nieprzyjaciela, z którym obecnie toczy się wojna, ale i ze strony wewnętrznego nieprzyjaciela, przeciw któremu biurokracja tak długo w szkodliwy sposób walczyła. Niebezpieczeństwo tkwi w powstrzymaniu ogólnego rozwoju, spowodowanem przez biurokrację. Naród rosyjski został sztucznie powstrzymany w swym naturalnym rozwoju. Zastępcy ziemstwa mieli sposobność uczciwie mówić o złych stosunkach rosyjskich. Biurokraci chcieli uniemożliwić i tę dyskusję.

Odmówiono aprobaty dotyczącego wniosku i adresu, w którym chcieliśmy dać wyraz temu, co nam nakazuje nasze sumienie. Prezydent państwa nie dopuścił do tego. Takie zachowanie się jest zbrodnią wobec ojczyzny, której grozi niebezpieczeństwo. Tylko wybrani i wolni zastępcy narodu mogą uwolnić Rosję z obecnego położenia. Ci zastępcy musieliby zawsze brać udział w ustawodawstwie, w kontroli nad budżetem i działalnością władz i oniby to wskazali Rosji nowe pełne chwały drogi.

Symferopol. Ziemstwo taurycskie uchwaliło jednogłośnie adres do cara, zawierający żądanie reform, równości wszystkich obywateli wobec prawa, swobody sumienia i religji, wolności zgromadzeń i wolnego wyboru zastępców narodu dla udziału w ustawodawstwie.

Rada miejska w Petersburgu wobec zajść niedzielnych.

Petersburg. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej, radny Nabukow w imieniu 16 radnych, uczynił wniosek następujący: „Komunikat rządowy potwierdza to, co wszyscy mieszkańcy miasta widzieli, że mianowicie d. 22 bm. wojsko strzelało do robotników, którzy z petycją do cara szli do pałacu Zimowego. Rada m. Petersburga jest tem do głębi oburzona i oświadcza, że taki fakt podkopuje podwaliny porządku społecznego. Rada uznaje za swój obowiązek wesprzeć poszkodowanych i uchwalić kwotę 25.000 rubli dla rannych i dla rodzin pozostałych po zabitych.“

Przewodniczący Durnowo nie chciał wniosku poddać pod dyskusję. Na to radny bar. Korss wniósł, aby zawotowano 25,000 rubli dla poszkodowanych, bez zastanawiania się nad tem, czy są oni winni, czy niewinni.

Wniosek ten przyjęto znaczną większością. Równocześnie zawotowano 2000 rubli na polepszenie miejskich ambulansów i na pomoc dla rannych w razie powtórzenia się wypadków z d. 22 bm. Urząd miejski ma otrzymać polecenie, aby poczynił bezzwłocznie przygotowania do szybkiej lekarskiej pomocy, albowiem w niedzielę naoczni świadkowie widzieli, jak ranni na kolanach musieli czołgać się z ulicy Morskaja, aż do cerkwi kazańskiej.

Usposobienie w Petersburgu.

Petersburg. Petersb. agencja donosi: Usposobienie umysłów w mieście jest dziś spokojniejsze. Jutro ogłoszone będzie obwieszczenie ministra skarbu i generała gubernatora tej treści, że strejkujący robotnicy, nie zdając sobie z tego sprawy, stali się narzędziem w ręku przewrotnych, złych ludzi, którzy ich sprowadzili na manowce i wywołali rozruchy w chwili tak ciężkiej dla ojczyzny. Przyszło wskutek tego do zaburzeń spokoju publicznego i wkroczenia wojska, w podobnych wypadkach nieuniknionego. Rząd gotów jest o ile możności spełnić słuszne żądania robotników, do tego nieodzownem jest jednak przywrócenie porządku. Dola robotników jest sercu carskiemu tak samo bliską, jak losy wszystkich innych poddanych. Rząd gotów jest dać robotnikom sposobność naradzania się nad ich potrzebami i sformułowania życzeń. Ministerstwo skarbu zajęło się już sprawą ubezpieczenia robotników na starość i na wypadek słabości, sprawą skrócenia dnia roboczego i polepszenia ich losu.

Londyn. (Tel. wł.) Najpoważniejsze trzy korporacje rosyjskie, a mianowicie: Tow. ekonomistów, Tow. prawnicze i Tow. inżynierów i architektów, uchwaliły protesty przeciw postępowaniu władz i żądają konstytucji. Izba lekarska również ma powziąć podobną uchwałę.

Największe wrzenie panuje wśród studentów, którzy, pomimo ostrego dozoru policji, odbywają ciągle tajne posiedzenia. Ten ruch ma poniekąd podkład legalny, ale obok niego istnieje komitet terorystyczny, który zamierza urządzić szereg zamachów.

Aresztowanie Gorkiego.

Petersburg. (Tel. wł.). Znany pisarz rosyjski Maksym Gorkij aresztowany został w Rydze.

Car i carewicz chorzy.

Londyn. (Tel. wł.). Oficjalnie twierdzą, że car w sobotę przeniesie się do pałacu Zimowego i że z ów się rozpoczną uroczystości dworskie. Prywatnie opowiadają, że car od niedzieli leży chory. Również potwierdza się wiadomość, iż następca tronu zachorował na zapalenie płuc.

Aresztowania w Petersburgu.

Berlin. (Tel. wł.). Do *Berliner-Tageblattu* donoszą z Petersburga, że aresztowania przybierają tam coraz większe rozmiary i dotyczą głównie inteligencji. Aresztowano wielu członków dumy (rady miejskiej), publicystów i literatów rosyjskich. Aresztowania odbywają się z ogromną brutalnością.

Londyn. (Tel. wł.). Z Petersburga donoszą tu: Denuncjacje uprawiane tu są wprost w zatrważający sposób. Po każdej denuncjacji następuje aresztowanie, przyczem policja postępuje z niesłychaną brutalnością. Wczoraj w nocy aresztowano znanego historyka rosyjskiego, Siemieckiego. Policja wtargnęła w nocy do pokoju, gdzie spał on i jego żona. Pomimo protestu, żona Siemieckiego musiała wobec policjantów wstać z łóżka, gdyż policjanci twierdzili, iż muszą zrewidować łóżko, czy nie ma tam ukrytej broni.

Rządy Trepowa.

Londyn. (Tel. wł.). Z Petersburga donoszą tu, iż dotychczas przepuszczano depesze zagranicznych korespondentów, niektóre nawet takie, za które poddany rosyjski byłby poszedł wprost na Sybir. Dziś rozeszła się wiadomość, że na polecenie Trepowa, żadne depesze nie będą przepuszczane, a nawet mówią, że z Petersburga będą wydaleni wszyscy dziennikarze, którzy nie są poddanymi rosyjskimi.

Trepow zawiadomił robotników, że każdy z nich, który do piątku nie powróci do pracy, będzie bezwarunkowo z Petersburga wydalony. Około 50% robotników oświadcza gotowość podjęcia pracy.

Korespondent *Daily Mail*, który był na kilku zgromadzeniach robotniczych, doszedł do przekonania, że robotnicy pozbawieni swych przewódców, są bezradni i nie wiedzą co czynić.

Natomiast wre i kipi wśród niższych urzędników, w mieszczaństwie i inteligencji.

Londyn. (Tel. wł.). Jako fakt, ilustrujący postępowanie policji, zachęconej przez Trepowa do największych gwałtów, przytaczają następujące zdarzenie: Podczas rozruchów zabity został redaktor petersburskiej *Gazety giełdowej*, który jako sprawozdawca objeżdżał miasto i padł od kuli. Rodzina dowiedziawszy się o tem, z wielką trudnością odszukała trupa, ale mimo próśb, przekupstwa i protekcji, zwłok jej nie wydano, lecz pochowano w nocy we wspólnym grobie, tak, że rodzina nie wie nawet, gdzie zwłoki te złożono.

Londyn. (Tel. wł.). Z Petersburga donoszą, iż z fabryk Putiłowskich wydalono 12.000 robotników i do 48 godzin, kazano im opuścić mieszkania.

Berlin. (Tel. wł.). Korespondent *Local Anzeigera* rozmawiał z szefem kancelarji Trepowa. Urzędnik ów powiedział, że w Petersburgu panuje już spokój zupełny i nie będzie zaburzeń. Rewolucja — rzekł dalej — miała cechę prowizoryczną i wspieraną była przez pieniądze z zagranicy.

— A Moskwa? — zapytał korespondent.

— Moskwa nic nas nie obchodzi, odrzekł ów dygnitarz. Nam chodziło tylko o zaprowadzenie spokoju w Petersburgu.

Odznaczenie Pobiedonoscewa.

Londyn. (Tel. wł.) Wielkie wrażenie zrobiło tu ogłoszenie *Prawit. Wiestnika*, na mocy którego Pobiedonoscew, posunięty został do 2 klasy czynowników, t. j. otrzymał rangę równorzędną z ministrami. W danej chwili odznaczenie to najlepiej charakteryzuje sytuację.

O. Gapon.

Londyn. (Tel. wł.) *Times* donosi, iż Gapon jest z pochodzenia Rusinem. Szkoły ukończył w Połtawie, a następnie po śmierci żony, przeszedł na teologię w Petersburgu. Wtedy już miał utrzymywać stosunki z robotnikami. Od r. 1898 nie ma właściwego zajęcia i jest tylko kaznodzieją i kapelanem robotników.

Londyn. (Tel. wł.) W. ks. Włodzimierz na telegraficzne zapytanie jednego z dzienników amerykańskich, co dalej zamyśla czynić, odpowiedział: Wszystkie wieści z Petersburga, są przesadzone. Nie ulega wątpliwości, że przechodzimy poważne przesilenie, ale energji wojska uda się porządek zaprowadzić. Witte rozmawiał z korespondentem pisma *Echo de Paris*. Rzekł, iż przez cały czas nie miał urzędowych stosunków z swymi kolegami i o niczem nic nie wiedział. O zajściach dowiedział się dopiero wówczas, gdy strejkujący robotnicy przeciągali przed oknami jego pałacu.

— Jestem — rzekł — przewodniczącym komitetu ministrów, a nie rady ministrów i nikt mnie się o moją radę nie pytał. Prywatnych zapatrywań swoich nie mam zwyczaju ogłaszać w dziennikach.

Rada państwa.

(Teleg. Dziennika Polskiego).

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń. Izba posłów obraduje na dzisiejszem posiedzeniu nad dalszymi naglącymi wnioskami posłów czesko-radykalnych.

Izba posłów odrzuciła najpierw nagłość wniosku Fressla w sprawie 8 godzinnego dnia roboczego, następnie nagłość wniosku tego samego posła w sprawie wynagradzania dla rezerwistów. Rozpoczęto obrady nad trzecim naglącym Fressla w sprawie drożyzny środków żywności. Fressl uzasadnia po czesku nagłość wniosku. Godzina 3·30 popoł. Posiedzenie trwa dalej.

Wybory na Węgrzech.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“)

Budapeszt. (Tel. wł) W miejscowości zdrojowej Porssek w Siedmiogrodzie, agitatorzy opozycyjni napadli na zakład zdrojowy i podpalili go z tego powodu, że właściciel zakładu głosował za kandydatem liberalnym.

Budapeszt. (Tel. wł.) W mieście z powodu wyborów panuje wielkie wzburzenie. Już od godziny 5 tej rano powozy z wyborcami i agitatorami poczęły krążyć po ulicach.

Aby uniknąć krwawych starć, urządzono lokale wyborcze w ten sposób, aby każde stronnictwo wchodziło i wychodziło osobnemi drzwiami.

Największe zajęcie budzi wybór w śródmieściu, gdzie przeciw Tiszy kandyduje hr. Juljusz Andrassy.

Budapeszt. W II. okręgu miejskim oddano do g. 11 przedpołudniem na ministra honwedów Nyirego 250 głosów, na byłego ministra rolnictwa Daranyiego (dysydenta) 214. W IV. okręgu do g. 12 w południe dano na prezydenta ministrów Tiszę 319 głosów, na Juljusza hr. Andrassego (dysydenta) 269; w VI. okręgu oddano do południa na ministra handlu Hieronymiego 280 głosów, na demokratę Vazsonyiego 225, Stronnictwo liberalne zyskuje 1 mandat od byłego stronnictwa narodowego, a traci 1 mandat na rzecz stronnictwa Kossutha, które zyskuje ten 1 mandat.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Strejk górników w Westfalji.

Londyn. Odbyło się tu zgromadzenie „Związku robotników górniczych Wielkiej Brytanji", dla wysłuchania przemówień kilku delegatów o strejku niemieckim. Do członków związku wystosowano wezwanie, aby o ile możności wspierali finansowo niemieckich kolegów.

Wstrzymana wizyta.

Ruttka. Książę Ferdynand bułgarski wczoraj o godz. 11 wieczorem przybył tu dworskim pociągiem specjalnym. Gdy po krótkim pobycie chciał dalej jechać, nadszedł telegram z Berlina, donoszący o chorobie księcia Eitel Fryderyka, skutkiem czego nie mogłyby się odbyć uroczystości przyjęcia. Książę pozostał tutaj i oczekuje przybycia kurjera z Berlina.

Zwołanie kortezów.

Madryt. Rada ministrów uchwaliła natychmiast zwołać kortezy.

Żandarmerja macedońska.

Stambuł. Generalny inspektor Hilmibasza, otrzymał od Porty rozkaz zawarcia kontraktów z nowozamianowanymi obcymi oficerami macedońskiej żandarmerji, bez dodatku, że są oni przeznaczeni tylko do reorganizacji, gdyż przeciw tej klauzuli zaprotestowali ambasadorowie mocarstw.

Sprawa patryarchatu.

Stambuł. Na wczorajszem posiedzeniu synodu uchwalono, że z okazji zapowiedzianych kroków w pałacu Yidiz, celem zaprotestowania w kwestji kucowałaskiej kaplicy w Monastyrze, patrjarcha ma równocześnie prosić o audjencję u sułtana, ażeby zażądać rychłego załatwienia przesilenia patrjarchatu.

Pożyczka sjamska.

Londyn. *Standard* donosi, że rząd sjamski wkrótce zaciągnie pierwszą pożyczkę w Londynie w sumie 2 miljonów franków.

Burze.

Frankfurt. Do *Frankf. Ztg* donoszą z N. Jorku, że skutkiem burzy zawalił się mur w pewnym browarze; pod gruzami zginęło 12 strażaków ogniowych.

Nowy Jork. Burza i zamieć śnieżna wyrządziła wczoraj po południu jeszcze większe szkody niż to było w r. 1888. Pociąg Cleveland-Cincinnati wykoleił się. 15 osób raniono. Wagony elektryczne na ulicy Broadway przestały kursować. Komunikacja z portem i na ulicach prawie zupełnie ustała. Więcej niż 100 osób na noszach przeniesiono z ulic.

Z różnych stron kraju nadchodzą doniesienia o wypadkach kolejowych. Szczegółów brak, z powodu przerwy przewodów telegraficznych.

Paryż. Demokratyczna lewica senatu wybrała Combesa swym przywódcą.

KRONIKA.

Lwów 26 stycznia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe Ciepłota — 0° R. Pochmurno, śnieg.

— **Kolej Lwów-Stojanów.** Ministerstwo kolejowe tymi dniami przesłało stronom interesowanym swą decyzję co do żądań, podniesionych przy komisji reambulacyjnej dla budować się mającej kolei ze Lwowa przez Kamionkę Strumiłową do Stojanowa. Wówczas to reprezentanci gminy lwowskiej, poparci przez współinteresowane czynniki, postawili byli żądanie, ażeby punkt wyjścia tej kolei był na dworcu Podzamcze, względnie w 9 klm. kolei czerniowieckiej. W połączeniu z tem były plany co do wysunięcia wału kolejowego na Zniesieniu i rampy na ulicy Żółkiewskiej. Otóż ministerstwo kolejowe w komunikacie swym oznajmia, że życzeniu temu, wobec odmiennych oświadczeń reprezentantów wojskowości zadość stać się nie może; punktem wyjścia kolei stojanowskiej ma więc być dworzec główny.

Sprawa ta będzie wnet przedmiotem roztrząsania ze strony magistratu, miejskiej komisji kolejowej i rady miejskiej, która po dokładnem obliczeniu konsekwencji stąd wypływających, zajmie odpowiednie stanowisko.

Bal medyków. Artystycznie malowane afisze, zapowiadające bal medyków, pojawiły się w oknach wystawowych handli pp.: Gabrjela, Lewickiego i Sotschka. Karnety, jako pomysłowa oryginalność, pierwszy raz pojawiająca się we Lwowie, wykonane zostały w pracowniach artystycznych miejscowych. Wspaniałe sale Kasyna miejskiego, udekorowane zostaną na przyjęcie miłych gości, według szczegółowo obmyślanych projektów i przemienią się niejako w czarowną siedzibę bożka tańca i wesołości. Komitet wydaje już karty wstępu tylko za okazaniem zaproszenia, w biurze przy ulicy Kopernika l. 3, I p., w godzinach od 12—1 w południe i od 6—7 wieczorem.

Z Filharmonji. Zapowiedziany na dzień 2 lutego wielki koncert filharmoniczny „Lutni", odbędzie się głównie na życzenie tych sfer, które swego czasu nie mogły słyszeć wykonanej w szczupłej sali Domu Narodnego, przed świętami Bożego Narodzenia prześlicznej ballady L Uhlanda „Przekleństwo Barda" (*Sängers-Fluch*), której autor, znakomity muzyk R. Schuman, doskonałą ilustracją muzyczną, nadał charakter akcji scenicznej. Lwów, pozbawiony w tym sezonie opery, tęskni do takiej muzyki. Balada Schumana obejmuje partje solowe królowej, króla, młodzieńca i wspaniałą rolę barda, znakomicie interpretowaną przez artystę teatru miejskiego p. Okońskiego. Jest ona tem samem do opery bardzo zbliżoną. Bliższe szczegóły wspaniałego programu tego koncertu filharmonicznego, podamy niebawem.

Po tym koncercie odbędzie się popis najpierwszej obecnie wiolonczelistki Guilherminy Suggi ze współudziałem słynnego śpiewaka Gandolfiego, który od najniższego F, bierze więcej, aniżeli dwie oktawy, dochodząc do wyżyn tenora barytonisty.

Krnąbrna służąca. Przychwycona na gorącym uczynku kradzieży złotego pierścionka przez swą służbodawczynię Marja Łakomska, znieważyła czynnie swą panią, poczem zbiegła ze służby.

Kronika krakowska. (Telefonem). Sąd wyższy uchwalił wypuścić Włodzimierza Angelusa, właściciela zakładu zastawniczego, na wolną stopę za kaucją 24.000 koron. Kaucja ma być dziś złożona. Obronę Angelusa objął dr. Goldhammer z Tarnowa.

Profesor Jagicz o Rosji. Słynny slawista profesor uniwersytetu wiedeńskiego, Jagicz, ogłosił w *Agramer Toglatt* artykuł o położeniu obecnem w Rosji. Jagicz, który przez dłuższy czas był profesorem uniwersytetu w Petersburgu, więc powinien znać stosunki rosyjskie, stwierdza na podstawie prywatnych wiadomości, które otrzymuje z rosyjskich kół konserwatywnych, że obecne położenie w Rosji jest groźne. Car jest człowiekiem chwiejnym, a nie ma obecnie w Rosji takiej osobistości, która powagą i wpływem swoim zdołałaby go porwać za sobą. Zamach na cara w dniu Jordanu uważa Jagicz za dzieło przypadku, a ruchowi robotniczemu nie przypisuje większej wagi, mówiąc, że Rosja jest agrarna — a przemysł nowoczesny znajduje się tylko w Królestwie. Wypadki zadały kłam temu zapatrywaniu. Profesor Jagicz uznaje konieczność zaprowadzenia jakiegoś systemu reprezentacyjnego, a przedewszystkiem zniesienia cenzury prewencyjnej.

Dział ekonomiczny.

— **Budapeszt** 26 stycznia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 100 kilogramów. Pszenica na kwiecień 19·70 do 19·72, pszenica na październik 17·28 do 17·30, żyto na kwiecień 15·38 do 15·40; na październik 13·88 do 13·90; owies na kwiecień 14·02 do 14·04; owies na październik 12·20 do 12·22; kukurydza na maj 14·82 do 14·84; rzepak na sierpień od 22·40 do 22·60 Oferty: mierne. Chęć kupna: słaba. Usposobienie: słabe. Pogoda: piękna.

— **Wiedeń** 26 stycznia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 675·25, Akcje węg. Zakł. kred. 791·—, Akcje Anglobanku 291·50, Akcje Unionbanku 559·—, Akcje Laenderbanku 460·.0, Akcje Bankvereinu 556·75, Akcje Bodencredit 1007·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 547·—, Akcje kolei państw. 647·25, Akcje kolei połud. 89·—, Kolei Elbethal 414·50, Akcje kolei Północnej 5520, Akcje kolei Czerniowieckiej 585·50, Akcje Alpiny 515·25, Akcje Rima Muranji 530·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2466, Akcje fabryki broni 547·—, Akcje tureckie tytoniowe 334·—, Akcje galic.-karpac, towarz. naftowego 1070·—, Oblig. węg. indemn. 98·15, Renta majowa 100·20, Austr. renta koron. 100·25, Węgierska renta kor. 98·55, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·55, 4 proc. listy Banku hipot. 98·90, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·60, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. listy Banku krajowego 99·40, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·—, 5% obligacj. kom. Banku krajow. 102·40, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·25, 4 prc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·65, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·70, Losy tureckie 134·50, Marki 117·50, Ruble 253·75.

Drobne ogłoszenia

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.